Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr 26. Nowy Targ, dnia 23. czerwca 1929 r. Rok XVII.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę!

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM. administracji: **RYNEK 4. I. p.** — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołaczyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.904.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Zadanie narodowe.

Polacy położyli dla chrześcijaństwa wielkie zasługi: nawrócili do Chrystusa Pomorze i Litwę, pojednali Ruś z Rzymem, zasłaniali chrześcijański zachód przed islamem — dlatego słusznie Polska nazywała się przedmurzem chrześcijaństwa.

Teraz Polacy mają to samo zadanie. W sąsiedniej Rosji szaleje walka z religją, która przeciska się nieznacznie i do nas Mamy największy procent Żydów, którzy przez piśmiennictwo i dziennikarstwo szerzą światopogląd przyrodniczy i osłabiają wiarę im powolniej, tem skuteczniej. Wielu rodowitych Polaków utraciło wiarę i starają się innym wiarę odebrać; całe wielkie stronnictwo socjalistyczne zasadniczo opiera się na poglądzie materjalistycznym, który wiarę podkopuje. Drugie stronnictwo, tak zwane narodowe, głosząc egoizm narodowy, wprowadza zasady pogańskie. Wychodźctwo amerykańskie wróciwszy do kraju wniosło rozliczne sekty amerykańskie: kościół narodowy, badaczy Pisma św. adwentystów (wierzących w rychłe przyjście Chrystusa) sabatystów (święcących sobotę zamiast niedzieli.) baptystów (uznających chrzest tylko dorosłych i we wierze oświeconych).

Po państwach zaborczych mieliśmy 3 ustawy odmienne co do zawierania małżeństwa — Komisja kodyfikacyjna przygotowała polską ustawę małżeńską, umiarkowaną, która jednak, zdaje się, nie zadowoli ani prawych (katolików), którzy nie uznają rozwodów, ani lewych (liberałów, wolnomyślicieli), którzy oświadczają się za ślubami cywilnemi i rozwodami. Jestto najdrażliwszy punkt ustawodawstwa obok legalizacji czyli ustawowego zatwierdzenia sekt wyznaniowych.

Poza temi gwałtownemi potrzebami chwili obecnej mamy tradycję unijną. Biskup Uchański podniósł myśl zjednoczenia wyznaniowego, aby z katolików rzymskich i protestantów niemieckich i ruskich schyzmatyków utworzyć tak błędnie zwany kościół narodowy — trafił jednak na sprytnego polityka, króla Zygmunta Augusta, który plany jego unicestwił, a sam Uchański za mało miał wiedzy i energji, aby tak trudne dzieło do skutku przywieść. Dziś na arenie światowej ta myśl z nową siłą wybuchła i ze wszystkich stron odzywają się głosy, robią się próby i zjazdy celem zjednoczenia chrześcijaństwa. Jestto idea prześliczna i Polacy winni jej poświęcić największy wysiłek. Udała nam się unja brzeska, w której Rusini schyzmatycy pojednali się z powszechnym kościołem — trudniejsze jest zadanie pojednać protestantów z papieżem, którego uznają za Antychrysta. Mamy drogich sercu polskiemu protestantów na Śląsku i na Mazurach i dla tych braci w Chrystusie musimy tyle miłości okazać, aby się z nami złączyli także w jednym Kościele, jak tego pragnął Chrystus, gdy się przed śmiercią modlił: „Ojcze, spraw, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy" . . .

Ze względu na to, że organizacja religijna zawsze tworzyła największe zespoły ludzkie, że religja dokonywała w historji największych prze-

wrotów, że w człowieku i społeczeństwie religja zawsze najgłębiej tkwi i najsilniej wpływa na wzajemne stosunki, winni dziś Polacy najtroskliwiej zająć się kwestją religijną — niestety! poza przyrodzoną religijnością brak w Polsce wiedzy i kultury religijnej — przesmutne świadectwo wystawił nam sławny myśliciel i pisarz jezuita, ks. Marjan Morawski w dziele: „Wieczory nad Lemanem", gdzie przedstawił Polaka: Bielskiego, rozprawiającego o religji, który jednak nigdy nie przeczytał Ewangelji.

Jeżeli historjozofowie puszczają się na proroctwa na podstawie porównań historycznych i Dzieduszycki wypisuje, jaka jest przyszłość państwa, Lutosławski, jak przekształci się świat pod wpływem uczucia narodowego, to niech mi tu wolno będzie wspomnieć dwóch największych teologów konwertytów (którzy z innych wyznań po studjach przeszli na katolicyzm) kard. Mannnga i bisk. Wład. Solowjewa. Obaj napisali rozprawki o Antychryście i zajęli się objaśnieniem Apokalipsy. Według ich przekonania za jaki wiek już nadejdzie Antychryst. Biskup Szlagowski niedawno miał odczyt: „Dawne przepowiednie papieskie", w którym przypomniał proroctwa św. Malachjasza, arcyb. z Armagh; przypisują mu powszechnie używane symbole papieskie np. obecny papież Pius XI w nich nazywa się „Wiara niezłomna" — papieży ma jeszcze być siedmiu, a za ostatniego Piotra Romana ma przyjść Chrystus objąć królestwo.

Nie trzeba już teraz palcem pokazywać na najbliższe zadanie narodowe. Dzieduszycki słusznie wywodził, że ludy romańskie religijnie uświadamiały się w XII w. i wydały wielkich reformatorów św. Franciszka z Assyżu i św. Dominika Gusmana, ludy niemieckie w XVI w. i wydały wielkich i licznych rewolucjonistów kościelnych, jak Luter, Kalwin, Zwingli, Henryk VIII, a ludy słowiańskie swe religijne uświadomienie zaczęły w w. XIX przez Towiańskiego, Tolstoja, Hodura; ma według Apokalipsy zjawić się jeszcze genjusz religijny w Polsce, który dokona zjednoczenia chrześcijańskiego na Wschodzie i ma porwać swój naród do wielkiego posłannictwa dziejowego; przyszły światowy porządek po upadku Antychrysta i strasznem załamaniu się Europy ma być według pomysłu tego polskiego genjusza, który w sobie ma złączyć cały duchowy dorobek naszego narodu i Brudzewski i Jadwiga, Kopernik i Kordecki, Warneńczyk i Wiedeńczyk, mesjaniści i słowianomilcy złożą się w nim na jeden wyraz czysto polskiego apostolstwa, aby się narody miłowały, dla siebie się poświęcały wzajemnie i uzupełniały w jedną całość rodziny Bożej, żyjące dla chwały Swego Stwórcy i dla swego duchowego udoskonalenia. *Mis. Mes.*

LIST ZE STAREGO BYSTREGO.

W niedzielę jak wróciłem ze szkoły z przedstawienia Stowarzyszenia dziewcząt długo nie mogłem zapomnieć tych głodnych dzieci i pijaka obtarganego co to sam uwierzył, że nic jest sobą. Ej bo też to dobrze było przedstawione co robi „gorzałka"! Potem długo myślałem sobie jak to dobrze że taki przedstawienia odbywają się u nas. Nie ino dziewczęta i chłopcy się uczą czytać mówić i widzieć co jest złem ale i my starsi wiele się nauczymy. U nas to co miesiąc a i częściej czasem są przedstawienia w szkole. Raz robią przedstawienie chłopcy drugi raz dziewczęta a wszystkie dla nauki. Bo to u nas są dwa Stowarzyszenia chłopców i dziewcząt. Jeszcze p. dyr. Ludwika Kwapniewska założyła Stowarzyszenie dziewcząt i chociaż poszła od nas na emeryturę i mieszka w Nowym Targu to jednak o jej dobroci i nauce nie zapomną nigdy w Starem Bystrem.

Po p. Kwapniewskiej przyszła p. Krystyna Chowańcówna rodem z Jurgowa na Spiszu odrazu ją dzieci polubiły a najbardziej to już dziewczęta bo ich uczy tych pięknych rzeczy.

W tych Stowarzyszeniach często się schodzą na zebrania na które przyjeżdżają i księża uczą się wierszyków czytają gazetki swoje i aż miło słyszeć jak w polu przy robocie przypominają sobie to co się nauczyły w stowarzyszeniu.

Tak samo i chłopcy, oni jeszcze ćwiczą się w tym przysposobieniu wojskowem, chodzą na strzelanie, pono mają dostać i karabiny. Już nie o kradzieżach i bitkach mówią o nas w innych wsiach ale o tem jak to Jasiek Guńka wziął tamtego roku nagrodę pierwszą za to, że najdalej cisnął kulę a Murzydło wziął drugą nagrodę a tego roku za strzelanie ten sam prezes dostał zegarek jako nagrodę drugą. Wieczorami zimowemi mieliśmy kino, ładną rozrywkę i naukę bo z Czarnego Dunajca ze Stowarzyszenia przyjeżdżali i pokazywali piękne obrazy. Żeby ino młodzi tak dalej uczyli dobrego!

Z działalności Warszawskiego Ogniska Związku Podhalan.

Stosownie do zapowiedzi uczynionej w poprzednim numerze „Gazety Podhalańskiej", podam dziś znowu kilka spraw, które wchodziły w zakres działalności Warszawskiego Ogniska Związku Podhalan. Nie mają one już charakteru ściśle gospodarczego. Niemniej jednak dotyczą one tych wszystkich zagadnień, które z natury rzeczy każdego z nas muszą interesować.

Najsamprzód więc sprawa tak zwanych „Domów Podhalańskich". Jest ona ściśle związana z akcją przeciwalkoholową, którą tak mocno zainteresowały się w ostatnim czasie gminy podhalańskie. Czytaliśmy niedawno o przeprowadzonym plebiscycie wśród ludności w gminie Ujsoły, powiatu żywieckiego.

Ostatnio zaś walkę z alkoholizmem podjął i zwycięsko przeprowadził szereg gmin z Poro-

nlnem i Białym Dunajcem na czele. Miejsce karczem zajęłyby właśnie „Domy Podhalańskie“. Oczywiście nie odrazu da się to zrobić Stoją tu na przeszkodzie różne trudności, zwłaszcza zaś finansowe. W związku z tem, o czem już zresztą donosiła swego czasu „Gazeta Podhalańska“, Warszawskie Ognisko uzyskało od Rządu pewną sumę na ten cel. Rozdzielono ją w porozumieniu z Zarządem Głównym na kilka miejscowości w powiatach: nowotarskim, limanowskim, żywieckim, Spiszu i Orawie.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że Ognisko Zw. Podhalan w Radziechowach, najstarsze w powiecie żywieckim, poczyniło samorzutnie starania o subwencję na walkę z alkoholizmem, którą to sprawą zainteresowało wszystkie prawie organizacje i instytucje miejscowe. Starania te nie zostały narazie uwieńczone pomyślnym rezultatem, jednak Warszawskie Ognisko zwróciło się do Zarządu Głównego w Krakowie, by ten przy rozdziale sumy przeznaczonej na walkę z alkoholizmem, wziął także pod uwagę w miarę możności Ognisko w Radziechowach. Godzi się też zauważyć, że gdyby każde Ognisko miało takiego orędownika, jakim jest P. radca Tyc dla Ogniska w Radziechowach, o rozwój ich i kierunek dążeń bylibyśmy spokojni. Z rozmowy z P. radcą Tycem odniosłem wrażenie, że i w Żywieckiem znajdują się dobrze czujący ludzie, którzyby chcieli w najlepszej serca intencji myśl podhalańską coraz dalej szerzyć. Trza ino dobrego wiatru od Tatr, by z iskry tlejącej buchnął widniejszy płomień.

W tych to więc „Domach Podhalańskich“ musiałaby być między innemi bibljoteczka, zawierająca w sobie najodpowiedniejsze książki z literatury rodzimej. Warszawskie Ognisko poczyniło już kroki, celem zebrania kilku kompletów takich bibljotek.

W ciągu dyskusji, przeprowadzonej na posiedzeniu Wydziału, poruszono także sprawę obowiązkowego noszenia stroju góralskiego w pewnych organizacjach, mówiono dłużej o „Gazecie Podhalańskiej“, wreszcie podjęto cały szereg wniosków zasadniczych, które postanowiono przedłożyć Zarządowi Głównemu w Krakowie. Niektóre z tych wniosków wniosą niewątpliwie sporo materjału na tegoroczny Zjazd Podhalan.

Na zakończenie chcę jeszcze podkreślić, że i strona towarzyska nie była w Ognisku — zaniedbaną. Z początkiem roku urządziliśmy „Opłatek Podhalański“, na którym przygrywali ochotnie Białodunajczanie. Nie jest to jeszcze ten rozmach, z jakim idą towarzysko Podhalanie np. w Krakowie, ale też, moiściewy, Kraków bliżej Podhala i łatwiej go „zonacyć“. Pomalućku jednak przyjdzie czas i na Warszawę. *Jantek Z*

Podhalańskie Składnice Kółek Rolniczych.

Na Podhalu jest 11 składnic rolniczo handlowych będących hurtowniami dla Kółek Rolniczych mianowicie w Żywcu, w Milówce, w Suchy, w Makowie, w Jordanowie, w Nowym Targu, w Zakopanem, w Mszanie dolnej, w Kamienicy, w Limanowej. w Nowym Sączu. Nadto są 4 samoistne sklepy Kółek Rolniczych mianowicie w Krościenku, w Szczawnicy, w Dobry i w Krynicy. Te składnice jak i sklepy są spółdzielniami

Najstarsze są Składnice w Zakopanem (1905 r.) w Żywcu (1908 r.) i w Nowym Targu (1910 r.) najstarszy sklep samoistny jest w Krościenku (1889)

Wprost imponującą ilość członków, spółdzielców wykazuje Składnica nowosądecka (6080 czł.) i limanowska (2459 czł.) dowód to, że spółdzielczość zapuściła tam szeroko korzenie, że praca jednostek dobrej woli wydała już owoce i że zostały już przełamane obojętność, niezrozumienie, a czasem i przeszkody, jakie spotykają ludzi pracujących na niwie społecznej. Na dobrej drodze są już składnice w Mszanie dolnej, w Makowie i w Nowym Targu z ilością członków przeciętnie 1300. Najwątlejszą latoroślą jest dotąd składnica żywiecka ze 112 członkami, mimo, że istnieje 20 lat. Z tych 112 członków jest tylko 20 rolników, a reszta, to ludzie innych zawodów. Jakżeż inaczej w tym względzie przedstawia się składnica limanowska, gdzie na 2459 członków jest 2173 rolników, lub mszańska z 1216 rolnikami na 1430 członków. Udział sfer i inteligencji urzędniczej jest największy w Suchy i Żywcu

Składnica, to innemi słowy hurtownia dla sklepów Kółek Rolniczych leżących w jej sferze działania. Sklepy Kółek Rolniczych są to placówki handlu detalicznego. Prawdziwemi hurtowniami są: składnica w Nowym Sączu z 72 Kółkami Rolniczymi, w Nowym Targu z 66 Kółkami. Składnicą tylko z nazwy jest składnica w Kamienicy i w Żywcu, skoro nie mają w swej sferze działania żadnego Kółka Rolniczego.

Składnice czyli hurtownie podhalańskie prowadzą również i interesy handlowe w innym kierunku.

Tam gdzie niema miejscowych sklepów Kółek Rolniczych, gdzie miejscowi rolnicy nie doszli jeszcze do tego stopnia uspołecznienia, aby założyć własnemi siłami sklep spółdzielczy, tam Składnice kierowane ludźmi z miasta powiatowego zakładają filje składnicy w poszczególnych gminach. Filje te, jako sklepy są obsługiwane przysłanymi ze Składnicy subjektami i przez nie wyszkolonymi. Taki sklep jest prowadzony oczywiście za pieniądze Składnicy i składa jej pisemnie rachunki. Największą działalność roztoczyły w tym względzie Składnica w Nowym Sączu, która ma przeszło 20 filij, w Limanowy z 17 filjami i w Mszanie dolnej z 11 filjami. Żadnej w tym kierunku działalności nie wykazują Składnice w Kamienicy, w Milówce, w Żywcu.

Najwięcej pracowników płatnych biurowych, sklepowych i przewozowych mają składnice w Nowym Sączu (53) w Limanowy (31), w Mszanie dolnej (17), w Zakopanem (13). To też składnice mają największe obroty. Najmniejsze są składnice jordanowska i kamienicka, nie rozwijają się one należycie i kto wie, czy nie lepiejby było, aby się zlikwidowały i przyłączyły do innej większej składnicy. Im hurtownia większa, tem silniejsza i sprawniejsza. Każdy, kto po kupiecku myśli, wie o tem.

Co do prowadzenia handlowego składnic, to należy zauważyć, że stosunkowo największy mają zapas towarów w porównaniu z obrotami Składnica żywiecka, a potem mszańska i nowotarska. Wogóle Składnice podhalańskie w porównaniu z innemi małopolskiemi za wiele wiążą kapitału w towarze, czyli za małe mają obroty w stosunku do zapasu towarów.

Stosunkowo najwięcej kapitału ma uwięzionego w budynkach Składnica kamienicka i mszańska, co się chybia z celami spółdzielni rolniczo handlowej. Chwalebną jest rzeczą w Polsce w czasach dzisiejszych budować, ale każdy tak człowiek, jak i instytucja społeczna winny spełniać przedewszystkiem swe główne zadania. Rozpraszanie się nie jest wskazane, jest to nasza wada narodowa: chcemy odrazu za jednym zamachem zrobić za dużo i odbiegamy od głównego celu i nie zdążamy doń zbyt energicznie.

Głównym celem składnicy rolniczo handlowej jest handel podstawowemi artykułami potrzebnemi rolnikowi w jego warsztacie rolnym tj. dostawa nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, nasion oraz zbyt zboża, ziemniaków, siana, nabiału, owoców. To jest cel, i tego celu z puszczać z oka nie można. Gdyby były zbędne fundusze, można i należy popierać ruch budowlany. Lecz to dopiero na drugim planie. — Nie posiadają własnych budynków składnice Nowy Targ Żywiec, Milówka i Sucha i nie ma w tem nic złego. Wprawdzie płacą może trochę drożej komorne, ale tem sprężyściej za to mogą obracać posiadaną gotówką A o gotówkę tak dziś trudno.

Najwięcej sprzedają na kredyt Składnica w Żywcu, w Milówce i w Limanowej, najpowściągliwsze zaś w udzielaniu kredytu są składnica zakopiańska i makowska. Prawie gotówkowe interesy prowadzi Sklep Kółka Rolniczego w Dobry, w przeciwstawieniu do Sklepu w Krynicy, który zbyt dużo ma dłużników i musi przez to uczuwać brak gotówki.

Czystego zysku najwięcej cyfrowo wykazuje Krynica i Nowy Sącz, zaś w stosunku do posiadanego kapitału obrotowego najwięcej Składnica w Suchy i w Nowym Sączu, oraz Sklepy K. R. w Krynicy i Szczawnicy. Składnice w Kamienicy, w Nowym Targu i w Żywcu zysku nie wykazały.

Najwięcej kapitału obrotowego mają Składnica nowosądecka, bo przeszło 1/2 miljona złotych, na drugiem miejscu stoją 3 Składnice: Zakopane, Limanowa i Mszana dolna z kapitałem około 170 000 zł. każda. Najsłabszą w kapitały jest Składnica w Kamienicy i Sklep K. R. w Dobry. — O ile zaś chodzi o „kapitał własny" tj. udziały członków i fundusze rezerwowe i wielkość tego kapitału w stosunku do „Kapitału obcego" którym dysponują, to na ogół są w składnicach podhalańskich stosunki normalne, z wyjątkiem Składnicy żywieckiej, której „kapitał obcy" przekracza 33 krotnie „kapitał własny" (normalnie „kapitał obcy" wynosi 2 do 3 krotny „kapitał własny" i wtedy jest zdrowy stosunek kredytowy). Z drugiej jednak strony nie można niezauważyć, że Sklepy w Dobrej i w Krynicy za mało mają „kapitału obcego" czyli że mają kredyt zbyt szczupły.

Odnośnie do bardzo ważnej kwestji, czy poszczególne spółdzielnie podhalańskie są naprawdę spółdzielniami rolniczo-handlowemi tj. dostarczającemi rolnikowi rzeczy podstawowych do jego warsztatu rolnego, czy też są spółdzielniami o charakterze spożywczym tj. dostarczającemi towarów spożywczych, czasem nawet zbytkowych jak np. cukierków, czekolady, pieprzu, — to prawdziwie rolniczo handlowemi są spółdzielnie w Krościenku i w Limanowy, a charak-

ter spółdzielni spożywczej ma na największej Nowy Sącz, a potem Dobra i Zakopane.

Co do kosztów administracyjnych, to znaczy wysokich wydatków na utrzymanie, to zwracają uwagę wysokie wydatki w Krynicy.

Wzrost utargów wykazują wszystkie spółdzielnie podhalańskie z wyjątkiem żywieckiej i krościenskiej, stoją prawie na miejscu, oraz z wyjątkiem Składnicy jordanowskiej, która ma zbytek 1/3 części utargu. Najżywszy jednak wzrost utargu wykazuje Składnica w Suchy, a potem idą Zakopane, Limanowa i Mszana dolna, oraz Sklep szczawnicki.

Z przedstawionego stanu rzeczy widać, że Podhale trzyma się dobrze co do handlu rolniczego, nawet lepiej niż niektóre inne dzielnice Polski, widać że ma mocne placówki handlowe i że krzepi się coraz więcej.

Byłoby dobrze, iżby Kierownicy Spółdzielni rolniczo handlowych z całego Podhala zjechali się razem i pomyśleli nad tem, jakby tu w górach dźwignąć rolnictwo, zapewniając rolnikowi najkorzystniejszy zakup podstawowych produktów tj. nawozów sztucznych, pasz treściwych, nasion, oraz zespalając rolników względem sprzedaży i eksportu tego, co rolnik na swej ziemi wyprodukował.

I. Sabiy

Święto druchen w Rypinie.

Powiewa wysoko niesiony Sztandar Młodzieży, rozlega się dokoła echo wesołego marsza.

Okna otwierają się gorączkowo, na ulicę wyglądają zaciekawieni mieszkańcy. — Kto to? Co to?

Z daleka dochodzi odgłos miarowych zespolonych kroków od czasu do czasu wiatr przynosi słowa komendy: raz, dwa, trzy, cztery, — lewa, lewa... Ziemia dudni coraz głośniej, ruch miasta zamiera na chwilę, od maszerujących wionie już tchnienie czegoś wielkiego, czegoś, co każe sercu mocniej bić, co dech zapiera w piersiach.

Raz, dwa, trzy, cztery, — lewa, lewa...

Zabrzmiała muzyka, rozprysło się pod jej naporem powietrze, aże zachwiały się przydrożne drzewa. Na twarzach patrzących zakwitła radość.

— To — ci idą!

— A idą.

— Wcale nie wiedzielim, co nasze druchny tak iść potrefią...

— No, abo ich to mało nasza Naczelniczka naszkoli? Toćże ciągiem jeno maszyrują, śpiwajom, a prężom sie jako te kije.

— Ale tyżto idom, idom...

Szeregi druchen płyną miarowo, jak fala po równinie. Gromady dzieciaków podlatują jako te pisklęta z niedorosłemi skrzydłami. Buzie umorusane, kapelusiki opadłe na bok lub zupełnie zapomniane, — zato oczy błyszczące zachwytem, a usta w zapamiętaniu powtarzające — lewa, lewa. Nie słychać tych słów, bo wszystko głuszy muzyka sokola. Jakiś malec upada, ale zaraz powstaje i dalej biegnie, nie zważając, że z kolana sączy się krew, a na czole guz. Co tam! Druchny idom, jego siostrzychna Marysia takoż tam jest! Jak to wesoło patrzy przed siebie, jak to równiuteńko nogami stąpa... ej, żeby to tak dzieciów do tych druchnów brali...

Przeszli.

W powietrzu unosi się jeszcze pył, drzewa poszemrzują cicho, słychać trzask zawieranych okien, jakieś głębokie westchnienia tych, co nie poszli razem z tamtymi.

Siwa Babunia poprawia kokardę od białego czepeczka, bezzębne usta szepczą, przypominając coś z własnej pamięci. O jakże szczęśliwe są jej wnuczuchny! Ona babunia siwa, takie okropne pamięta czasy...

Czy Wy Druchenki drogie oceniacie tę wielką łaskę daną Wam od Boga? Czy odczuwacie rozkosz oddechania powietrzem wolności?

Babuni łzy ciche spływają po licach. Zdala dochodzi jeszcze echo wesołego marsza, ale babunia nie słyszy go. Usta jej szepczą cicho, cichutko: — Za tych, co na Sybirze, za tych co w cytadeli... za tych co w ostatniej wojnie, — przyjm Panie te serdeczne modły. A tym, co idą teraz w życie z taką radością, co szeregują się pod Sztandarem Naświętszej Panny, daj Panie łaskę wytrwania w dobrem i miłość Ojczyzny!

* * *

Wyszedł na ulicę i dziadunio w granatowym mundurze, ostatni z tych, co w 63 cim roku walczyli o wolność dla przyszłych pokoleń. Stanął dziadunio pod drzewem, siwe wyblakłe oczy zwrócił w stronę idących. Podeszła do dziadunia życzliwa sąsiadka i objaśnia: — A to wej Paniuleczku dzisiaj święto druchnów.

Dziaduniowa twarz powleka się smutkiem, drżąca ręka podnosi się do czoła, — wieczne odpoczywanie racz im dać Panie...

Sąsiadka podeszła bliżej ku dziaduniowi i stara się omyłkę sprostować.

Paniuleczku kochany, to nie za totych, co tam gdzieś... jeno to święto druchnów, tych co idą, — żywych!

A a. święto żywych! tak, tak. Przecież to teraz święto żywych! Siwe oczy rozjaśnia blask szczęścia, bezzębne usta uśmiechają się radośnie.

Święto żywych!

Naraz komenda: — Drużyna baczność! na lewo patrz!

Pochyla się Sztandar ku dziaduniowi, wesołe figlarne oczy ślą mu serdeczne wyrazy. Dziadunio drżącą ręką salutuje, a z siwych oczu ciekną łzy, — łzy radosnego wzruszenia.

— To wej Młode Polki! mówi z dumą uprzejma sąsiadka i objaśnia dalej.

— Tote ode przoda paniuleczku, z totemi modremi kukardami, to ze Swiedziebni. Przyjechały dzisiaj rano, jeszcze spalim. A jakże. Budzę ja się, słucham, cosi tak śpiewa, że ino. Zerwałam się, biegnę ja do okna, a tu ci samochód kwiatami ubrany, — cały śpiewający. Pytam się, a to mi powiadają, że to dzisia święto druchnów... A muzyka paniuleczku, to sokoły, bratnie stowarzyszenie, — pięknie grają. Ale bo też to ciągiem ino zgrywki i zgrywki...

Nie słucha dziadunio uprzejmej sąsiadki, oczy jego biegną za wesołym marszem, za echem wspomnień które tłumnie gromadzą się, koło jego starczej głowy.

Sala Kinoteatru w Rypinie wypełniona po brzegi. Muzyka gra ochoczo, że drżą ściany budynku. W powietrzu unosi się szmer tysiąca głosów.

Wej, czej te druchny nie zaczynajom? przecij pełno już ludzi i gorączka, że trudno wytrzymać.

Moja paniuleczku, toćże wieczornica miała się rozpocząć dopiroj kole godziny piątej, a tera jest czwarta.

Tak. Druchny mają powodzenie, że lepszego nie szukać. W jesieni, w dniu obchodu dziesięciolecia, kiedyto druchny urządziły wesele krakowskie, zdobyły sobie sympatję i wzięcie. Śliczny korowód wozów umajonych zielenią i wstęgami, napełnionych dziewuszkami ślicznie po krakowsku ubranemi, drużbowie na koniach kwiatami przybranych, sami jak lalki wystrojeni, żyli jeszcze w pamięci wdzięcznej ludności, która dziś zwabiona muzyką i obietnicą fragmentu z wesela krakowskiego, — tak tłumnie przybyła.

Niecierpliwie kręcą się dzieciaki, podnoszą kurtynę, wścibiają noski za kulisy. One tu już od godziny trzeciej czekają! Ichże — to święto, ichże radość nad radościami!

Nareszcie kurtyna rozsuwa się, muzyka cichnie, a od zgromadzonych na scenie koło sztandaru druchen płynie pieśń „Hej do apelu".

Potem przemowa Druchny Pankowskiej — piękna i serdeczna, potem deklamacje Druchen Napiórkowskiej i Pankowskiej, monolog przekomiczny Druchny Rzeszodarskiej deklamacja Druchny Bojarskiej, wspólny śpiew na głosy „Do kniei hej, hej" — duma Naczelniczki i przerwa.

Oj, przerwy tej nie zapomną ani druchny, ani publiczność.

Proszę sobie wyobrazić, że wszystkie druchny ślicznie przebrane czekały tylko na hasło rozpoczęcia przedstawienia, gdy okazało się, że druchna, która miała być krakowiakiem, obuła jeden but zupełnie dobrze, a drugi jak wszedł do połowy, tak ani wprzód ani w tył. Rozpacz! Druchny ręce łamią, publiczność dudni oklaskami wywołując aktorów, a tu z butem ani w przód, ani w tył. Dwie druchny ciągną druchnę, inne trzy ciągną but, ani rusz. Druchny rozpaczają, właścicielka buta zalewa się łzami. O doloż moja dolo.. Nareszcie jakiś szczęśliwy ruch ściąga buta z nogi. Druchny walą się na kulisy, kulisy na scenę, na małą chwilę robi się cisza i na sali i na scenie... Potem już wszystko dobrze. Druchna obuwszy pantofle ociera łzy, owszem, śmieje się razem z innemi z nieznośnej przygody i szykuje do występu.

* * *

Drżąca ręka babuni podnosi się do czoła i babunia patrzy, patrzy.. Na scenie druchny wiją wieńce i śpiewają. Śpiewają tak ślicznie, tak wesolutko, tak naturalnie zachowują się, jakoby właśnie naprawdę były druchnami i w przeddzień wesela wiły różdżkę dla Starosty. Wiją wieńce, składają wiązanki kwiatów, a same są najpiękniejszemi kwiatami i tworzą dokoła sceny prześliczny żywy wieniec.

Babunia płacze. Same łzy lecą z oczu i toczą się po zmarszonej twarzy jak duże perły po wyblakłym brokacie. Rzewnie wspomina babunia młode lata, z rzewną radością patrzy na drogie postacie.

Druchny wieńce uwiły, różdżkę prześlicznie przybrały i mówią. Mówią, jaka to ta Polska piękna, jak duża, jakie to w niej piękne zwyczaje, pieśni, stroje.. W każdem słowie ich czuć miłość do Ojczyzny, każde słowo drży dumą radosną, że one Polki!

O, jakże babunia wdzięczna druchenkom! Dokoła słychać szepty uwielbienia, ciche uwagi

i zachwyty, ale największem uwielbieniem są babuni łzy radosne.

Druchny siedzą cichutko i słuchają. Za oknem pierwszy drużba odśpiewuje pierwszej druchnie „Dobrą Nockę“. Co śpiewać przestanie, to skrzypeczki powtarzają z rzewną tęsknotą. Tęsknota idzie od sinych oparów cudnych łąk krakowskiej ziemi, od czarnych ścian lasu, stojącego gdzieś u nieboskłonu. Nocka piękna majowa, rosa perli się w poświacie księżycowej, a gdzieś od Wisły słychać śpiew słowików. Och, jakaż ta ziemia nasza urodna!

Otwiera druchna drzwi od chaty, zaprasza miłych gości. Wchodzą drużbowie z muzyką i śpiewami; przekomarzają się z nimi druchny, ale wkońcu biorą się ochoczo do tańca i znów sala drży od muzyki, wesołych śpiewów i ochoczego krakowiaka. Najpiękniej tańczy Marysia. Zręczna jej figurka rzekłbyś — jak rybka pluska się w wodzie, jeno szelączki od gorsetu błyskają jak łuska, jeno pioropusz wstąg miga to tu, to tam, że chwycić nie można oczyma, choć serce chce jej obraz utrwalić w pamięci.

Udał się druchnom ten krakowiak. Najlepszą oceną są niemilknące oklaski, mimo, że druchny chcą jeszcze coś mówić, dalej odgrywać.

Zabierają drużbowie druchenki zabierają różdżkę i wieńce i idą do Pani Młodej, gdzie ma być dalszy ciąg wesela.

Dawno skończyło się przedstawienie, dawno druchny odeszły, aby przygotować podwieczorek, a koło kinoteatru tłum wcale się nie zmniejsza. Stoją i gwarzą. Na wszystkich twarzach widać rozpromienienie, wszystkie oczy mówią, że to, na co patrzyły przed chwilą, zatrzymają na długo.

O druchenki drogie! pamiętajcie, że wielką zasługą waszą jest rozjaśnianie szarego życia szczerem uśmiechem.

* * *

W dużej sali szkoły powszechnej, stoły ślicznie nakryte, udekorowane wiosennemi kwiatami, oczekują gości. Rozchodzi się w powietrzu zapach konwalij, bzu i tulipanów. Walczy z tym zapachem zapach wybornych ciasteczek troskliwą ręką Patronki przygotowanych. Znają dobrze druchny smaczne ciasteczka, toteż śpieszą ile sił.

Nie mija i kwadrans, a gmach szkoły rozbrzmiewa muzyką, śpiewami, śmiechem i radością.

Najprzewielebniejszy nasz Protektor niech żyje! Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam — śpiewają druchny ile sił, a wdzięczne spojrzenia kierują w stronę, gdzie na przybranem wieńcami krześle sidzi ich zacny Opiekun.

Nasza kochana, przedobra, przemiła pani Patronka niech żyje! — Sto lat, dwieście, trzysta, aż do tysiąca licytują druchny, aż na młodzieńczą twarz Pani Zielińskiej występują silne rumieńce.

Nie poprzestały druchny na Patronacie; każdej po kolei zajmującej stanowisko w zarządzie życzyły sto lat, nie omieszkując zajadać ciasteczek, których jakoby ciągle skądś przybywało.

Wesoło, radośnie druchnom dziś w duszy; chciałyby, by ten dobry kochany dzień, nigdy się nie skończył. Czują się jedną wielką rodziną, siostrami serdecznemi i tak im dobrze z sobą jak nigdy.

* * *

Każdy dzień idzie ku schyłkowi, każda radość ma swój kres.

O godzinie dziewiątej, mimo szczerych chęci dalszej zabawy, druchny żegnają się i ubierają. Nie mogą jednak oderwać się od czary wesela, wymyślają coraz to nowe wiwaty, aż na reszcie któraś ile sił woła; — Wszystkie Druchny w całej Polsce niech nam żyją!!!

Niech żyją! — Sto lat, tysiąc lat, dwa trzy tysiące! Muzyka dopomaga, tworzy się hałas tak wielki, że chyba wszystkie druchny w całej Polsce dosłyszały go?

* * *

Tuli druchenka zarumienioną buzię do poduszki, chce zasnąć, ale coraz to nowe wspomnienia spędzają sen z oczu, każą się do siebie uśmiechać. Druchenka pragnie po kolei przejść zdarzenia dzisiejszego dnia i wylicza: Straż na szosie w oczekiwaniu przyjazdu druchen ze Swiedziebni, przyjazd ich wesoły i radosny, rozlokowanie po domach u patronatu, zbiórka, wesoły marsz do kościoła z muzyką Sokołów, wspólna Komunja Święta w ciszy porannej Mszy Świętej, powrót do ogniska i powitanie Druchen ze Swiedziebni takie wesołe, że aż się druchny spłakały z radości. Potem obiad obfitszy i lepszy niż zazwyczaj, potem znów pochód do kościoła z muzyką, następnie wieczornica, podwieczorek i — sto lat, sto lat śpiewa druchenka już we śnie, uśmiechając się radośnie.

I ja tam byłam, dobrze się bawiłam, a co spamiętałam, to Wam opisałam.

Stefanja Siatkowska wice-patronka.

Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską“

Gdzie zdobyć wykształcenie techniczne i posadę.

(Z Gazety przemysłowo-rzemieśln.)

Każdy dziś rozumie, że dla zdobycia pracy trzeba posiadać odpowiednie wykształcenie fachowe. Jednak często się zdarza, że chcąc kształcić się w pewnym określonym kierunku, staje się wobec wielkiej przeszkody: braku środków materjalnych. Z konieczności więc podczas trwania nauki młodzież jednocześnie pracuje zarobkowo. Przedłuża to okres nauki i wyczerpuje młode siły.. Niekiedy bywa nawet gorzej — młodzież zniechęcona przerywa naukę i zwiększa liczbę wykolejonych niefachowców.

Po skończeniu nauki i zdobyciu odpowiednich świadectw staje młodzież znów przed nowem pytaniem: jak i gdzie znaleźć odpowiednią posadę. I wówczas, wobec wielkiej konkurencji na rynku pracy, zdobyte z mozołem wiadomości często idą na dłuższy czas w zapomnienie, a włożone pieniądze i praca marnują się.

Jednostka nie mogąca znaleźć zarobku w swym zawodzie, przerzuca się do innego, zaczynając na nowo okres przygotowawczy lub chwyta jakąbądź pracę, która wpadnie w ręce. Przynosi to, rzecz prosta wielkie straty społeczeństwu zarówno pod względem materjalnym jak i moralnym.

To też ważną będzie dla młodzieży wiadomość o Szkole Technicznej Telegraficzno-Telefonicznej w Warszawie, która całkowicie usuwa trudności, o których była wyżej mowa.

Szkoła ta bowiem, nietylko zapewnia posadę uczniom swym natychmiast po wyjściu ze Szkoły, lecz i podczas dwuletniego trwania nauki wypłaca uczniom zapomogi wystarczające całkowicie na utrzymanie w Warszawie. Przy Szkole istnieje również bursa dla zamiejscowych.

Nauka w Szkole jest bezpłatna.

Szkoła ta, jedyna tego rodzaju w Polsce, kształci techników telegrafów i telefonów. Praca takich techników polega na utrzymaniu w porządku, naprawianiu i budowaniu aparatów, przewodów i stacyj telegraficznych i telefonicznych. Praca ta wykonywana często pod gołem niebem i na powietrzu, wymaga zdrowia i zahartowania, jak również zamiłowania do elektrotechniki.

Szkoła jak widzimy, zapewnia uczniom swym spokój podczas trwania nauki i usuwa troskę o byt materjalny po ukończeniu studjów; jednak wzamian za to stawia swym kandydatom poważne wymagania.

Do Szkoły przyjmowani są uczniowie ze świadectwem 6-ciu klas gimnazjalnych. Pomimo to podlegają oni egzaminowi konkursowemu z matematyki w zakresie 6-ciu klas. Przed rozpoczęciem nauki w Szkole kandydaci muszą odbyć półroczną praktykę przy budowie urządzeń telegraficznych i telefonicznych. Praktyka to — jakby 2 gi egzamin konkursowy, na którym kandydat wykazuje zdolności swe i zamiłowanie do późniejszej pracy. Ocena kandydata z pobytu na praktyce przesyłana jest do Dyrekcji Szkoły.

Pozatym — jednym jeszcze z warunków zasadniczych przyjęcia jest odbyta służba wojskowa.

Podania o przyjęcie do Szkoły kierować należy w ciągu czerwca i lipca do Warszawskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów (Plac Napoleona 10). Tam również otrzymać można bliższe informacje, dotyczące Szkoły.

Szkoła rzemieślniczo-przemysłowa w Częstochowie.

Zwiedziło Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową Okr. Tow. Rzem. przy ul. Kościuszki 21, grono techników, zaproszonych przez Dyrektora Szkoły wspólnie ze Związkiem Techników Polskich w Częstochowie. Po drobiazgowem obejrzeniu warsztatów ślusarsko mechanicznych i stolarskich i klas wykładowych, rozejrzeniu się w poziomie prac uczniów warsztatowych i rysunkowych, zebrani wysłuchali sprawozdania dyrektora Szkoły, inż. Jana Bartoszewskiego, który zreferował historję powstania Szkoły i jej rozwoju.

W Szkole kształci się obecnie 320 uczniów na wydziałach ślusarsko-mechanicznym i stolarskim. Szkoła utrzymana jest na poziomie pełnego programu męskiego dla Szkół Rzem. Przemysłowych i przyjmuje do Szkoły przeważnie uczniów po skończeniu przez nich siedmioklasowej Szkoły powszechnej. Po skończeniu nauki, która trwa 3 lata, u mniej zdolnych lub mniej pracowitych 4 lata, uczniowie kończą Szkołę, otrzymując od Szkoły świadectwa czeladnicze. W rb. Szkoła po raz pierwszy wypuszcza około 38 absolwentów. Ponieważ czeladnicy ci zasilać będą kadry pracowników okolicznego przemysłu, ważnem jest, aby kierunek wykształcenia rzemieślnika był dopasowany do wymagań okolicznego przemysłu, i aby przemysł ten miał dostateczny głos w tej sprawie. Wobec powyższego została zainicjowana

wycieczka sił technicznych do Szkoły dla zaznajomienia się, w jakim stadjum rozwoju Szkoła znajduje się obecnie i ustalenia wytycznych dla dalszego rozwoju Szkoły.

Wobec powyższego Dyrektor Szkoły zaproponował wybranie z pośród sił technicznych okolicznego przemysłu stałej Rady Technicznej, która miałaby prawo wnikania w sprawy techniczne Szkoły, brania udziału w egzaminach szkolnych, stawiania wniosków co do technicznego urządzenia Szkoły, ustalania kierunku szkolenia warsztatowego i programu Szkoły. Ażeby zaś mieć prawo wnioski swe aktywnie przeprowadzać, Rada Techniczna otrzyma na mocy pozwolenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego przedstawicielstwo w organie administracyjnym Szkoły — Radzie Nadzorczej.

Po wysłuchaniu sprawozdania dyr. Bartoszewskiego i po przeprowadzeniu dyskusji, zebrani uznali wniosek dyrektora Szkoły za pożądany z punktu widzenia interesów nie tylko Szkoły ale i przemysłu i postanowili prosić o przyjęcie mandatów członków Rady Technicznej szkoły pp.: inżyniera S. Kosiewicza, dyrektora Huty Raków, inżyniera K. Kanczewskiego, kierownika technicznego firmy „Bracia Kanczewscy“, inż. A. Poznańskiego, dyrektora fabryki Warta, inż. Strachimowskiego, kierownika wydziału elekrycznego Huty Raków i inż. Świstulskiego, naczelnika warsztatów PKP. w Częstochowie.

Postanowiono jednocześnie, że wybrana Rada Techniczna ma mieć prawo kooptacji i każdy z członków Rady w razie niemożności przybycia na posiedzenie Rady Technicznej z braku czasu ma prawo delegowania na posiedzenie swego zastępcy.

Pozatem zebrani wyrazili podziw, że w tak krótkim czasie Szkoła została doprowadzona do tak poważnego zupełnie dla obecnych nieoczekiwanego rozwoju, dziękując dyrektorowi Szkoły, inż. Bartoszewskiemu, w imieniu przemysłu za usilną i wydatną pracę

Z Polski i ze Świata.

Wyjazd Marsz. Piłsudskiego do Rumunji. Czterotygodniowy urlop dla wypoczynku. W willi d-ra Skupniewskiego w Targowiszte w Rumunji czynione są gorące przygotowania na przyjęcie Marszałka Piłsudskiego. Dr. Skupniewski, osobisty przyjaciel Marszałka, stara się wszystko możliwe uczynić, aby w jego domu Marszałek Polski należycie wypoczął po całorocznej wytężonej pracy. Jak wiadomo, w roku zeszłym Marszałek Piłsudski wrócił do zdrowia w Targowiszte, gdzie łagodny klimat, piękna okolica, cisza i samotność, a szczególnie troskliwa, przyjacielska opieka d-ra Skupniewskiego, przyczyniły się znacznie do polepszenia nadwątlonego pracą zdrowia Marszałka. Marszałek Piłsudski wybiera się do Rumunji w sierpniu. Pobyt swój ograniczył Marszałek do czterech tygodni, w czasie których nie będzie przyjmował żadnych oficjalnych wizyt, ani też nie pojedzie do Sinaja, ani do Bukaresztu.

Polska a Anglja. Prasa polska zastanawia się nad tem, jak się ułożą stosunki Anglji do Polski po wyborach. Jeden z urzędowych dzienników angielskich poświęca w jednym numerze uwagę stosunkom polsko angielskim, przyczem zaznacza, że nie zawsze były one serdeczne, gdyż w Anglji panowała pewna nieufność w stosunku do Polski. Ostatnie przyłączenie się Polski do paktu Kelloga wzmocniło zaufanie Anglji, wykazując jasno, że Polskę należy uważać za poważny czynnik pokoju na wschodzie Europy. W krótkim zaś czasie poselstwa w Warszawie i Londynie mają być podniesione do rangi ambasad, a fakt ten będzie dowodził ostatecznego uznania Polski za doniosły czynnik w polityce światowej, dążący do utrzymania pokoju.

Przed ważnemi zmianami w administracji państwowej. W prezydjum Rady Ministrów rozpoczęła prace specjalna komisja dla usprawnienia administracji państwowej, pozostająca pod kierownictwem b. wiceministra Spraw Wewnętrznych, Jaroszyńskiego. Najbardziej czynną jest sekcja podziału terytorjalnego Państwa, na której czele stoi senator Roman. Prace tej sekcji mają na celu dokonanie racjonalnego podziału terytorjum Rzeczypospolitej na województwa, przyczem liczba województw wynosząca obecnie 16. ma być zmniejszona, gdyż okazało się, że pewne województwa są zbyteczne. Sekcja dekoncentracji, pod przewodnictwem wojewody wileńskiego Raczkiewicza, prowadzi swoje prace w kierunku przerzucenia załatwienia wielu spraw z województw na starostwa i ze starostw na gminy. Komisja dla usprawnienia administracji państwowej zakończy swe prace około października b. r., poczem przedstawi konkretne wnioski.

Sesja Rady Ligi Narodów w Madrycie. W poniedziałek dnia 10 b. m. została otwarta w stolicy Hiszpanji sesja Rady Ligi Narodów, na którą

wyjechała również delegacja polska z Ministrem Zaleskim na czele. Po powitaniu członków Rady przez premiera hiszpańskiego, przystąpiono do rozpatrywania szeregu spraw postawionych na porządku dziennym. Między niemi znajduje się też sprawa mniejszości narodowych, którą Niemcy usiłowali przeforsować z korzyścią dla siebie. Stanowisku niemieckiemu przeciwstawia się większość członków Ligi, co delegację niemiecką z ministrem Stresemanem na czele wprawia w kłopot i niemałe zdenerwowanie. Sprawa mniejszości załatwioną będzie w myśl propozycyj Komitetu Trzech (przedstawiciele Anglji, Hiszpanji i Japonji), co się Niemcom bardzo nie podoba. Propozycja ta określa stosunek mniejszości narodowych do państw, w których one zamieszkują w ten sposób, że mniejszości mają zapewnioną pełnię praw i swobód, przyczem jednak musi ich obowiązywać pełna lojalność w stosunku do swego państwa. Niemiecki minister wypowiedział nawet z tego powodu parę nieodpowiednich uwag, za co dostał mocno po palcach i od hiszpańskiego premiera i od francuskiego ministra Brianda, który wpraszającego się z wizytą Stresemana nie chciał wcale przyjąć. Należy przy tej sposobności zaznaczyć, że dotychczasowy minister angielski, Chamberlain, nie bierze już udziału w obradach, ze względu na utworzenie się w Anglji nowego rządu.

Nowy rząd w Anglji. Król angielski powierzył utworzenie nowego rządu Mak Donaldowi, przywódcy Partji Pracy, która w wyborach do parlamentu uzyskała największą ilość mandatów. Członkowie nowego rządu odbyli już pierwsze posiedzenie, przyczem trzeba zaznaczyć, że w miejsce Chamberlaina na stanowisko ministra spraw zagranicznych powołany został Hendersen. Premier Mak Donald oświadczył, iż ze względu na ważność zagadnień międzynarodowych on sam będzie również wglądał w kierunek polityki zagranicznej. W dalszym ciągu premjer oznajmił, że nowy rząd zwróci główną uwagę na sprawę bezrobocia w Anglji.

Węzły przyjaźni polsko-italskiej. Dnia 4 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku królewskim ambasadora Italji, który złożył swe listy uwierzytelniające. Pan ambasador udał się na Zamek samochodem Pana Prezydenta, poprzedzonym przez trębaczy na białych koniach i otoczonym eskortą szwadronu szwoleżerów. Pan Prezydent oczekiwał ambasadora w towarzystwie kilku Ministrów. Składając listy uwierzytelniające, ambasador wygłosił dłuższe przemówienie, na które odpowiedział Pan Prezydent, poczem orszak po skończonej uroczystości udał się do grobu Nieznanego Żołnierza, celem złożenia wieńca. Nieco później pierwszy ambasador Italji, złożył wizytę Marszałkowi Piłsudskiemu i Premjerowi Świtalskiemu.

Tam gdzie komuniści rządzą. Z gazety Kresowej. System sowiecki doprowadził Rosję do ruiny swemi rozporządzeniami, krępującemi życie gospodarcze na każdem polu. Chłop wprawdzie otrzymał a właściwie zabrał sobie część pola, dawniej pańskiego, lecz rząd obecny nakłada na niego takie ciężary, że wytrzymać tego nie może i uprawia bierny opór.

Władze sowieckie wyznaczyły każdemu chłopu pewną kwotę zboża, którą musi państwu sprzedać. Cena jest jednak śmiesznie niska tak że chłop nic nie zyska, raczej do swej pracy dopłaca.

Uprawia więc tyle zboża, ile mu potrzeba, co też potrafi ukryć, a dla państwa nic pozostaje nic, niema co rekwirować a niejednokrotnie komisje, pokaleczone, bez zboża wracają.

W miastach rosyjskich wobec takiego stanu rzeczy panuje krańcowa nędza. Niema najpotrzebniejszych środków do życia. Zaprowadzono kartki na chleb, mięso, które obywatel na papierze mógłby jeść trzy razy do tygodnia, niema jednak ani chleba, ani mięsa, ani mleka, ani masła, bo wieś do miast nic nie przywozi.

I lud, który w chwili przewrotu z entuzjazmem powitał rewolucję dziś powoli wzdycha do caryzmu, bo wtedy przynajmniej głodu nie było.

Dziś obywatel rosyjski swobody i tak niema, a w dodatku głód go gnębi w państwie tak bogatem.

KRONIKA.

Seminarjum nauczycielskie żeńskie w Nowym Targu.

Dowiadujemy się ze sfer miarodajnych, że Ministerstwo WR. i OP. przyznało tutejszemu Seminarjum prawa publiczności. Wiadomość tę przyjmie społeczeństwo podhalańskie ze zrozumiałą radością.

Wpisy i egzamina w państw. gimnazjum w Nowym Targu. Dyrekcja państwowego gimnazjum w Nowym Targu podaje do wiadomości, że w br. szkolnym odbędą się egzamina wstępne do kl. I—IV w dniu 27 czerwca punktualnie o g. 8 rano. Wszyscy ci, którzy mają zamiar zdawać egzamin wstępny, zgłoszą się do wpisu w kancelarji Dyrekcji w dniu 26. bm. między godziną 8 a 10 rano. Do wpisu należy przynieść ostatnie świadectwo szkolne, metrykę, świadectwo szczepienia ospy, a jeżeli była przerwa między ukończeniem szkoły a egzaminem, także świadectwo moralności i poświadczenie z gminy lub Starostwa że dotyczący nie zdawał w międzyczasie egzaminu do żadnej szkoły średniej. Dyrekcja zwraca uwagę, że po wakacjach nie będzie egzaminów wstępnych li tylko w wypadku, gdy ktoś wykaże się bardzo ważnemi powodami, że przed wakacjami nie mógł się do egzaminu zgłosić. Wpisy do wszystkich klas na następny rok szkolny odbędą się w dniu 28 czerwca od g. 10. rano. Po tym terminie nikt już więcej przyjętym nie będzie.

Wpisy do Seminarjum naucz. żeńskiego rozpoczynają się już dnia 24. czerwca, a egzamin wstępny odbędzie się 28. czerwca o godz. 8 mej rano. Dyrekcja.

Beatyfikacja ks. Jana Bosko. W Rzymie odbywają się obecnie uroczystości beatyfikacji ks. Jana Bosko, obrońcy i opiekuna sierót, założyciela zgromadzenia zakonnego Salezjanów. Urodzony w r. 1815 w ubogiej wiosce koło Turynu, od wczesnej młodości zaznał goryczy niedostatku i nędzy. Obdarzony jednak niepospolitym hartem ducha, pracując początkowo jako pasterz wiejski następnie jako rzemieślnik, kształcił się i wreszcie w r. 1844 zdobył święcenia kapłańskie. Od tej chwili cała działalność ks. Bosko zwraca się w kierunku opieki nad dziećmi równie jak on w dzieciństwie biednemi opuszczonemi. Początkowo zbierał je w wynajętych salach lub wprost pod gołem niebem i nauczał. W r. 1846 zakupił mały domek i założył pierwsze schronisko. W roku 1874 założył zakon Salezjanów, który rozrósł się szybko, pełniąc misję wychowawczą i opiekuńczą. Obecnie zgromadzenie Salezjanów utrzymuje na całym świecie 1900 misyj, świątyń, szkół, instytucyj religijno wychowawczych i lecznic, wśród nich 5 szpitali dla trędowatych. W Polsce zgromadzenie Salezjanów posiada obecnie w 22 miejscowościach kilkadziesiąt zakładów wychowawczych, w tem sierocińce, szkoły rzemieślnicze i gimnazja, gdzie znajduje przytułek i naukę 4200 wychowanków.

Gospody Podhalańskie. Pensjonat „Gospoda Podhalańska“ w Poroninie postawił sobie za cel prowadzenie swoistych Gospód-Pensjonatów, wyłącznie przez członków i członkinie góralskiego pochodzenia, wykształcone odpowiednio w pensjonatach szkolnych. Dążeniem Pensjonatu jest utrzymanie swoistego podhalańskego charakteru Gospód, podniesienie kultury i dobrobytu ludności „Skalnego Podhala“, a równocześnie zapewnienie letnikom, a w szczególności inteligencji pracującej całej Polski na naszej wsi podhalańskiej przystępnych cen w owych gospodach, oraz opieki ze strony członków Pensjonatu w czasie letnich wypoczynków. Ceny: 1/ Pokoje ze skromnem lecz całem urządzeniem: łóżko (bez pościeli; w 10 u pokojach są łóżka z materacami), szafa, nocna szafka, stół, krzesła, umywalka oraz całodzienne (łącznie z usługą) utrzymanie (pożywienie pięciorazowe) dziennie od osoby 3 zł. 2/ Przy zajęciu przez jedną osobę (na życzenie interesowanej) pokoju dwuosobowego dolicza się 2 zł. dziennie 3/ członkinie pracownice żadnych naddatków nie przyjmują 4/ przy pensjonacie jest biblioteczka 5/ osób chorych na gruźlicę Pensjonat nie przyjmuje. 6/ Pokoje należy zamawiać zgóry w Zarządzie Pensjonatu p. Poronin.

Zarząd Pensjonatu
„Gospoda Podhalańska“ w Poroninie.

Ministerstwo Komunikacji wydało w r. 1926 tom I. Ilustrowanego Przewodnika kolejowego opracowanego przez Dr. Mieczysława Orłowicza, zawierającego opis osobliwości turystycznych Polski Południowo Zachodniej, t. j. części Polski położonej między linjami kolejowemi Warszawa-Katowice, Warszawa-Dęblin-Skarzysko-Sandomierz, Tarnów Krynica. Wydawnictwo to wyszło równocześnie w 4 językach, a to w polskim, francuskim angielskim i niemieckim, o jednakowym wyglądzie, identycznych ilustracjach i prawie identycznej treści. Przeznaczone jest ono do rozsprzedaży turystom zwiedzającym Polskę, a skład główny otrzymało Tow. Księgarni kolejowych „Ruch“.

Straszny wybuch Wezuwjusza. W pierwszych dniach czerwca mieszkańców południowych Włoch nawiedziła straszna klęska. Oto po dłuższej przerwie nastąpił wybuch wulkanu Wezuwjusza, który trwał kilka dni bez przerwy. Groźny był widok, a jeszcze okropniejsze skutki owe-

go wybuchu. Z wnętrza wulkanu buchały kilometrowej wysokości słupy ognia, a za niemi gęste kłęby czarnego dymu i popiołu, oraz deszcz kamienny. Wyrzucane przez wulkan głazy skalne dosięgały wagi kilku cetnarów. Ponadto z wulkanu buchały olbrzymie potoki lawy ognistej zatapiając osiedla ludzkie, położone u stóp Wezuwjusza. Ilość wyrzuconej lawy oceniają na kilkanaście miljonów metrów sześciennych. Władze musiały zarządzić natychmiastową ewakuację kilku miasteczek i wsi. Nieszczęśliwa ludność z rzewnym płaczem chroniła się w bezpieczne miejsca, pozostawiając dobytek swój na pastwę ognistego potopu. Pod niszczycielskim pędem lawy, zniszczone zostały duże obszary lasów i winnic. Ogółem szkody są olbrzymie.

Sodalicja Pań Nauczycielek powiatu nowotarskiego zaprasza wszystkie Nauczycielki z Podhala do wzięcia udziału w rekolekcjach, które odbędą się w Białce tatrzańskiej w domu SS. Serafitek od 25/VIII — 29/VIII br. Opłata za przyjazd i odjazd, mieszkanie i utrzymanie wynosić będzie 26 złotych. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyj udziela: Ada Sabatowiczówna, w Białce tatrzańskiej koło Nowego Targu.

Nabiał. Warszawa, dn. 7/VI. 1929 Hurtowe ceny masła Komisji Nabiałowej obniżone zostały od dnia 6. bm. i wynoszą za 1 klg Masło wyborowe z 6.20 na 5.60, deserowe bez zmiany 5.20 solone bez zmiany 5.20 osełkowe z 4.60 na 4.40

Jaja cena hurtowa za skrzynie 24 kop. orygin. zł. 210—215, franco skład Warszawa.

Związek Podhalan (Sekcja kilimkarska w Suchem ad Poronin) organizuje przy poparciu Departamentu Kultury i Sztuki M. W. R. i O. P. od 1 lipca br. dwumiesięczny bezpłatny kurs artystyczno kilimkarski, teoretyczny i praktyczny dla PT. Nauczycielek i dziewcząt z Podhala. Mieszkanie i utrzymanie na miejscu według umowy. Tytułem wpisowego wpłacają uczestniczki kursu po 20 zł. ewentualnie w 2 ratach.

Zgłoszenia przyjmuje Sekcja kilimkarska Związku Podhalan w Suchem ad Poronin do 30 czerwca br.

Sprostowanie. W Nr. 25. str. 12 w kronice pt. Żołnierze b. Armji Gen. Hallera zamiast Pana Krauzewicza Jana ma być Krauzowicza Józefa.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu